Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 34. **Bochum, dnia 22 sierpnia 1895.** **Rok 4.**

Na Niedzielę 12 po Świątkach.

LEKCYA. 2 Kor. III. 4—9.

Bracia! mamy takie ufanie ku Bogu przez Chrystusa; nie iżbyśmy byli dostateczni sami z siebie co myśleć, jako sami z siebie, ale dostateczność nasza z Boga jest: który też uczynił nas godnymi sługami nowego Testamentu nie literą, ale duchem; bo litera zabija a duch ożywia. A jeśli posługowanie śmierci literami wyrażone na kamieniach było w chwale, tak iż synowie Izraelowi nie mogli patrzeć na oblicze Mojżeszowe dla chwały oblicza jego, która niszczeje; jakoż nie więcej posługowanie ducha w chwale będzie? Bo jeżeli posługowanie potępienia jest chwałą, daleko więcej posługowanie sprawiedliwości obfituje w chwale.

EWANGIELIA. Łuk. VII. 23—37.

Onego czasu rzekł Pan Jezus uczniom swoim: Błogosławione oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wiele Proroków i Królów żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli, i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli. A oto niektóry biegły w zakonie powstał, kusząc go, a mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego? A on rzekł do niego: W zakonie co napisano? jako czytasz? On odpowiedziawszy rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jako samego siebie. Rzekł mu: Dobrześ odpowiedział; to czyń, a będziesz żył. A on chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A któż jest mój bliźni? A przyjąwszy Jezus rzekł: Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycha i wpadł między zbójce, którzy go też złupili i rany zadawszy odeszli, na poły umarłego zostawiwszy. I przydało się, że niektóry kapłan zstępował tą drogą, a ujrzawszy go, minął. Także i Lewita będąc podle miejsca i widząc go, minął. A Samarytanin niektóry jadąc, przyszedł wedle niego, a ujrzawszy go, miłosierdziem wzruszony ulitował się. A przybliżywszy się zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina; a włożywszy go na bydlę swoje, prowadził do gospody, i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjął dwa grosze, i dał gospodarzowi i rzekł: miej staranie o nim; a cokolwiek nad to wydasz, ja gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zda się tobie bliźnim być onemu, co wpadł między zbójce? A on rzekł: Który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże i ty i uczyń także.

O miłości bliźniego.

Będziesz miłował bliźniego twego, jak samego siebie.
(Łuk. 10. 27.)

Już po tej przypowieści Jezusa o litościwym i miłosiernym Samarytanie, każdy z łatwością poznaje, kto jest bliźnim naszym: że nim nie jest ani sam ojciec, matka, przyjaciel, znajomy i krewny, ani bliski sąsiad, ani mieszkaniec tego samego miasta lub wioski, ani człowiek tego samego, co i my, rodu i języka: lecz bliźnimi naszymi są wszyscy ludzie, jakiegokolwiek rodu, jakiegokolwiek języka i kraju, czy to majętni, czy ubodzy, królowie lub poddani, uczeni lub prostaczkowie, zdrowi czy kaleki, chociażby byli tak zbici, skaleczeni i poranieni, jak ów podróżujący do Jerycho i jeszcze tysiąc razy bardziej, — są zawsze bliźnimi naszymi, których Jezus tak miłować nakazuje, jak siebie samych, mówiąc: „Będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego“. Dla tego też i ja piszę o tem przykazaniu wielkiem miłości bliźniego w dniu dzisiejszym, a jeżeli Bóg wszechmocny i miłosierny pozwoli, to i kiedyindziej o miłości ku Niemu rozważymy. Posłuchajmy tedy:

Żeśmy bliźniego miłować powinni.

Chrześcianie! miłość bliźniego stanowi drugą część najpierwszego i największego przykazania Bożego, na której się także opiera zakon i prorocy.

Chrześcianie! cóż się to dzieje? cóż to ma znaczyć? Brzmią kościoły Boże, wygłaszają domy, powtarzają starzy i młodzi: „Będziesz miłował Boga nad wszystko, a bliźniego twego, jak siebie samego“, a przecież prawdziwej miłości bliźniego między chrześcianami nie widać! Co to więc ma znaczyć? W kimże tu jest powód i przyczyna? Oto, albośmy nie poznali dotąd, dla czegośmy bliźniego miłować powinni, albo też poznawszy, nie chcemy go po chrześciańsku miłować.

Jeżeliśmy poznali przyczyny i powody, dla czego bliźniego miłować należy, a jednak go nie milujemy, nie jesteśmy godni nazywać się chrześcianami, ani wyznawcami i uczniami Chrystusa, bo On tak mówi: „Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami mojemi, jeżeli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“ (Jan. 13. 35.)

Jeżeliśmy zaś dotąd nie poznali przyczyn i powodów, dla czego bliźniego miłować powinniśmy, i te przy pomocy Bożej będę się starał przytoczyć, byleśmy się niemi do miłości bliźniego zagrzali.

Chrześcianie! gdybyśmy żadnej innej przyczyny ani pobudki i powodu do miłowania bliźniego nie mieli, już to samo, że Bóg w starym i w nowym zakonie ogłosił i za posadę wszelkich praw swoich i przykazań położył: „Będziesz miłował Boga nad wszystko, a bliźniego twego jak siebie samego“, spowodować nas powinno do miłości prawdziwej bliźniego.

Jezus Chrystus, który z miłości ku nam, będąc Bogiem, stał się człowiekiem, który z miłości ku nam zstąpił na ziemię, w nędzy i ubóstwie się narodził, który z miłości ku nam na drzewie krzyżowem przybity umarł, który z miłości ku nam męki, katusze i śmierć najokropniejszą poniósł, który jeszcze z miłości ku nam nie zostawił nas samych, ale nam dał krew swoją, ciało Swoje, duszę Swoją i bóztwo Swoje, byśmy w Nim żyli, o On w nas, by mieszkał z nami aż do skończenia świata, a przecież ten Jezus, który nas pierwszy nauczył, jak bliźniego miłować mamy, bo pierwszy jako dobry pasterz dał życie Swoje za owieczki Swoje, nie radzi, nie prosi, byśmy się wzajemnie miłowali, ale nakazuje, mówiąc: Przykazanie nowe daję wam: abyście się spółecznie miłowali, jakom was umiłował. (Jan, 13. 34). I to przykazanie o miłości Boga i bliźniego najpierwszem i największem zawsze, do którego się wszystkie inne odnosić i z niego wychodzić i na niem opierać powinny.

Chociażby Jezus nawet nie był tak wyraźnie rozkazał miłować bliźniego, my chrześcianie powinniśmy, spojrzawszy po sobie jako ludzie, miłować się wzajemnie. Wszakżeśmy dziećmi jednego ojca, bo wszy-

scy z pokorą codziennie wołamy: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie;“ wszakże tę samą ojczyznę, to samo królestwo Bóg przeznaczył tak dla króla, jak i dla poddanego, tak dla bogatego, jak i dla nędzarza najlichszego w oczach ludzi, żebraka i tułacza; wszyscy mamy ciało, wszyscy mamy duszę, wszyscy zostajemy pod opieką Boga, który nas tak umiłował, że Syna Swego posłał, aby wszelki, który wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Jakże się więc wzajemnie po chrześciańsku miłować nie mamy?

Pielgrzymami jesteśmy na tej ziemi, podróżujemy do krainy niebieskiej, podróżujący zaś jeden drugiego wspiera, jak może ratuje i w dźwiganiu ciężarów dopomaga; więc i my jako wędrowcy do górnej krainy wspierajmy się, ratujmy się i miłością wzajemną pokrzepiajmy.

Prawda, że nas tu różni majątek, urodzenie, płeć, mowa, godności, stan, ukształcenie, zwyczaje i obyczaje, tudzież inne powody i okoliczności, i lubo i te stanowią pozorną, a nie istotną różnicę, jednak, gdy się nad rzeczą głębiej zastanowimy, większą i ściślejszą miłość te stósunki między ludźmi skojarzą, lub przynajmniej skojarzyć powinny.

Tak bogaty i możny potrzebuje rządzcy, sługi, robotnika i stróża majątku swego, by go pomnożył, lub przynajmniej w dobrym stanie utrzymał. Chory potrzebuje lekarza, dziecię i starzec opiekuna, wszyscy zaś potrzebujemy pielęgnowania co do ciała, a co do duszy nauczyciela i kapłana. Tak rzemieślnik jak rolnik wszystkim potrzebny, bo stósunki ludzi tak są przez Opatrzność najwyższą między sobą powiązane, iż się zdają wołać na wszystkich: miłujcie się wzajemnie, bo jeden bez drugiego żyć nie może!

Lecz powiecie mi: jakże wszystkich miłować, kiedy nie wszyscy dobrzy? Odpowiadam wam z Chryzostomem św. (Hom. 10. Ep. Heb.) „Cóż to ma do rzeczy, że ten jest nieczystym lub zbrodniarzem? kiedy Bóg mówi: nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni, miłuj więc bliźniego dla Boga. Chociażby i poganin był w nieszczęściu, należy mu dobrze czynić. (Gal. 6. 10.) W tem bowiem staniemy się Bogu podobnymi, jeżeli wszystkich, nawet nieprzyjaciół miłować będziemy.“ Wszakże i bliźni nasz, chociaż największy grzesznik, poprawić się może, wszakże i jego Pan Bóg żywi, przyodziewa, i nakazuje zarówno słońcu Swemu wschodzić nad dobrymi, jak i nad złymi; więc dla czegobyśmy go miłować nie mieli? Miłujmy zarówno wszystkich, bo wszyscy są dziećmi najukochańszego Ojca w niebiesiech, który i im toż samo nakazał, ażeby nas wzajemnie miłowali; więc dobro wspólne, prawa wzajemne wzajemnej miłości po nas wymagają.

Bez miłości bliźniego ani państwa, ani królestwa długo się nie ostoją, nawet domy pomniejsze, grona familijne utrzymać się nie mogą. Nie wierzycie temu? Spojrzyjcie na małżeństwo, które w rozdwojeniu bez miłości żyje, a ujrzycie tam prawdziwe nieszczęście, bo dzieci bez opieki, bez wychowania, majątek rozszarpany, ciągła niespokojność domowa, swary, przekleństwa, małe piekło na ziemi. Któż tyle nieszczęść w małżeństwie zrodził? Zrodziła to nienawiść, czyli brak wzajemnej miłości, bo gdyby się prawdziwie miłowali, nie zważaliby ani na błędy, ani na wady, albowiem uczy Piotr św.: „A nadewszystko miejcie ustawiczną miłość jedni ku drugim, bo miłość zakrywa wielkość grzechów.“ (I. Petr. 4. 8.) Bez miłości bliźniego ani Boga miłować nie można, bo mówi Jan św. (I. 4. 20. 21): „Jeżeliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brataby swego nienawidził, kłamcą jest. Albowiem, kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jak może miłować? A to rozkazanie mamy od Boga; aby który miłuje Boga, miłował i brata swego.“ Dla tego to Apostołowie wszyscy nauczali czynami i słowami takiej miłości. Paweł św. z miłości dla bliźnich chciał wieczne męki cierpieć, byle oni byli zbawieni, i wyraźnie naucza: „Gdybym mówił językami ludzkiemi i anielskiemi, a miłościbym nie miał, sta-

łem się jako miedź brząkająca, albo cymbał brzmiący.“ (I. Kor. 13. 1.) Jan św. Apostół, który całe życie gorzał miłością Boga i bliźniego, którego listy tą miłością napełnione do wiernych, gdy był dla wielkiej starości przyprowadzony do zgromadzenia wiernych, ażeby do nich przemówił, a gdy już więcej dla słabości i podeszłego wieku przemówić nie mógł, ciągle powtarzał: „Miłujcie się, synaczkowie moi, miłujcie się.“ Uczniowie, coś więcej od niego usłyszeć pragnący, prosili go mówiąc: Nauczycielu, dla czego nam to samo ciągle powtarzasz? a on im odpowiedział: „Synaczkowie moi, jeżeli się miłować będziecie, wszystkiegoście dopełnili“.

Taką miłością wrzały serca wszystkich Apostołów i uczniów Chrystusa, bo się z miłości Boga i bliźniego na cały świat rozbiegli, i dla tej miłości, trudy, przykrości, męki i śmierć najokropniejszą ponieśli.

Dla tego to i pierwsi chrześcianie taką miłością pałali, jak świadczą dzieje Apostolskie (4, 22), iż mnóstwo wierzących było serce jedno i dusza jedna.

Dla tego to i poganie taką miłość w chrześcianach podziwiali, jak pisze Tertulian blizki czasów Apostolskich, iż sami tyranie mówili: „Patrzcie, jak się ci miłują“.

A jakże się miłować nie mamy, kiedy sam Jezus zapewnił, że nas za taką miłość wynagrodzi, mówiąc: „Łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem a napoiliście mię; byłem gościem, a przyjęliście mię.“ Tedy Mu odpowiedzą sprawiedliwi, mówiąc: „Panie, kiedyżeśmy Cię widzieli łaknącym, a nakarmiliśmy Cię? A odpowiadając król, rzecze im: Zaprawdę, powiadam wam: coście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych, mnieście uczynili.“ (Mat. 25.)

Więc chrześcianie! kiedy i Bóg miłować bliźniego nakazał i za tę miłość niebem odpłacić przyobiecał i nasze potrzeby i stósunki miłości wzajemnej wymagają i Kościół Boży ustawicznie nas do miłości bliźniego wzywa i zachęca i corocznie po całym świecie chrześciańskim Ewangielię dzisiejszą głosi i opowiada, by w wiernych wpoił jedno serce, jedną duszę, jedne myśli, jedne czucia, przeto i my, chrześcianie, nie zważając na różnicę stanu, godności, majątku, kraju, języka, pochodzenia, urodzenia, obowiązków i zatrudnienia, wzajemnie się jako dzieci jednego Ojca niebieskiego miłujmy. Amen.

Anioł u Żłóbka.

— Ja się boję, ojcze, słyszysz szum wiatru, huk i łoskot burzy?

— Spij, najmilsza moja, śpij... jutro się rozpogodzi i ustanie...

— Nie mogę spać, ojcze, bo mię wszystko boli...

Słowa te przeszyły serce biednego ojca... spuścił głowę, by ukryć łzy płynące po twarzy.

Niestety! Od dawna już mała Marynia nie mogła spać w nocy; niszcząca choroba, którą wzięła po matce, przykuła ją do łoża boleści... męczący kaszel co chwilę rozdzierał jej piersi, a pot kroplisty oblewał jej piękną twarzyczkę...

Biedne dziecię! ale biedniejszy ojciec!... Jednę tę córkę na świecie mając, kochał ją najczulszą miłością... Jakiemże staraniem ją otaczał!... Wezwał do niej najbieglejszych lekarzy, najsławniejszych doktorów...

— Ratuj moją córkę, — rzecze do jednego — dam połowę majątku!

— Lekarz się skłonił, podziękował, ale dziecięcia nie wyleczył.

Od kilku dni choroba się powiększyła... blade lica dziewczki przybierały czasami sinawą barwę — smutne zwiastuny śmierci... Ojciec na chwilę od niej nie odstępował, straszna boleść rozdzierała mu serce... Biedny ojciec! tem bardziej był nieszczęśliwym, że mu brakło jedynej pociechy jaką Opatrzność zostawuje cierpiącym: brakło mu wiary...

Chociaż po chrześciańsku wychowany, pan B. od dawna już zapomniał drogi do kościoła... od zwątpienia przyszło do zupeł-

nego niedowiarstwa. Bezbożne dziennikarstwo, któremu talent swój poświęcił, wydarło mu z serca ostatnie zarody cnoty... Widział odchodzącą do nieba młodą małżonkę pełną wiary i pobożności, ale ta śmierć nie rozbudziła w nim wygasłych uczuć... a oto Pan Bog znowu się przypomina, zabierając mu jedyną ukochaną córkę.

II.

Długie milczenie zaległo w pokoju słabo oświeconym bladem światłem lampy... Jedenasta wybiła na zegarze, a wnet dzwony kościelne rozbrzmiały w powietrzu, głosząc wesołym dźwiękiem świętość tej nocy.

Boże Narodzenie! śpiewały dzwony; Boże Narodzenie! Powstańcie wierni, przybiegajcie do stóp ołtarzy... Oto dzień święty! dzień nader wielki! Boże Dzieciątko się narodziło! Przybiegajcie wierni, pokłon Mu oddajcie.

I usłyszano ten głos niebieski... bo nagle okna w pustych ulicach zajaśniały światłem, czarne cienie migały za firankami, wszyscy spieszyli na Pasterkę.

Marynia westchnęła i z czułością spojrzała na ojca.

— Słyszysz ojcze? — szepnęła z cicha.

— Słyszę najmilsza moja; dzwony przeszkadzają ci spać!

— Ach! nic to ojcze, rzecze dziecię kładąc rękę na piersiach, które wewnętrzny ogień pożerał. Przeszłego roku o tej porze ja nie byłam chorą, i wiatr tak nie szumiał... Mama była jeszcze z nami... Ach! jakiż to piękny był dzień, ojcze, pamiętam go dobrze!... Mama wstała bardzo rano, kazała mię ubrać, bo chciała mię z sobą wziąść do kościoła. Jam się bardzo ucieszyła, chociaż było zimno i śnieg padał jak teraz. Teresa wzięła mię na rękę i zaniosła do kościoła Dzieciątka Jezus. Ach! ojcze, jak tam było pięknie! Tyle światła, tyle kwiatów przy żłóbku! Wszystkie dzwony dzwoniły, w kościele pełno było ludu, — a tak pięknie śpiewali!... Mama zbliżyła się do żłóbka, pokazała mi Dzieciątko leżące na słomie. Malutki Jezus taki piękny patrzał na mnie z uśmiechem, jam Go zaraz pokochała... Ach! jakżebym chciała jeszcze Go widzieć!

— To niepodobna — najmilsza moja — słyszysz jak wiatr szumi i śnieg pada na dworze?

— Śnieg padał i przeszłego roku.

— Tak jest — aleś ty nie była chorą.

— To prawda — odrzekło dziecię ze smutkiem.

Dzwony umilkły. Słychać było na ulicy turkot powozów i szmer ludzi śpieszących na Mszę świętą. Od czasu do czasu bramy domów z trzaskiem się zamykały.

Dzieweczka znowu się odzywa:

— Ojcze, czy Dzieciątko Jezus jest i tego roku w kościele?

— Pewno że jest.

— Zkądże wiesz — ojcze.

— Bo jest każdego roku.

— Czyś je widział?

— Tak... ale już dawno; — odpowie pan B... nieco zakłopotany.

— Ach! żebyś był tak dobry, — mówiło dziecię składając rączki, — żebyś był tak dobry!...

— Mów — mów prędzej — czego chcesz najmilsza moja?

— Chciałabym, żebyś poszedł do kościoła, żebyś mi powiedział, czy tam jest malutki Jezus na sianku, czy tak samo jest wiele kwiatów i wiele światła przy żłóbku!

— Ależ nie mogę cię porzucić w tej chwili, droga Maryniu, któż tak będzie czuwał nad tobą jak twój ojciec?

— Teresa przez ten czas posiedzi przy mnie.

— I to ci sprawi przyjemność, kiedy ja pójdę do kościoła?

— Największą przyjemność! — drogi ojcze. Mama mówiła, że żłóbek Dzieciątka Jezus tylko raz do roku na Boże Narodzenie wystawiony jest w kościele.

— I ty wiesz, że dziś Boże Narodzenie?

— O tak, wiem dobrze.

— Więc pójdę do kościoła, jak będzie dzień.

Dziecina spuściła główkę, i łza błyszcząca spłynęła po jej wybladłem licu.

— Także to płaczesz — pieszczotko moja — zawołał ojciec całując ją; — chcesz żebym zaraz odszedł od ciebie?

— Zebyś tylko poszedł do kościoła, — odpowie dziecina z czułem wejrzeniem.

Ojciec zadzwonił: Teresa przelękniona przybiega.

— Zostań przy Maryni rzecze krótko; ja zaraz wrócę.

— O jakżeś dobry ojcze! rzecze dziecina wesoło... jakżeś dobry!

Teresa usiadła przy łóżeczku, a chora zamknęła oczy.

W kwadrans później pan B. przyszedł do kościoła Dzieciątka Jezus.

(Dokończenie nastąpi.)

Uwagi chrześciańskie.

O chronieniu się kłamstwa.

1. Podobało się Bogu, który słodką opatrznością swoją dziwnie wszystko rozporządza, dać człowiekowi mowę, aby jeden drugiemu przez wynurzenie chęci i myśli swoich mógł być pomocą, posługą, pociechą, uweseleniem. Lecz przewrotność ludzka, nie używając daru od Boga danego ku temu końcowi, dla którego jest dany, wynalazła kłamstwo, przez które myśl mówiącego zostaje ukrytą, a ten, z którym mówi, oszukany. A nie jestże to daru Bożego wspak używać i chcieć wywracać rozporządzenie Jego.

2. Którzy chcą prawdę kłamstwem uwinąć, słabą bardzo tkają pajęczynę. Darmo się wywnętrzają, darmo rozum wysilają; pajęczynę tę lada wiatr rozwionie. Bo chociaż własnością jest kłamstwa prawdę ukryć, albo fałsz za prawdę udać; jednakże ona prędzej lub później w własnej postaci na jaw wychodzi, kłamcę wyświeca i ludziom daje poznawać. A zechceszże za takiego od ludzi być mianym, jakim w rzeczy samej jesteś?

3. Ale tu nie z ludźmi tylko zachodzi sprawa, ale i z Bogiem. Bóg jest prawdą i chce, aby wszyscy w prawdzie chodzili, Niech mowa wasza będzie: „jest, jest; nie nie“. Ta jest nauka Ewangieli (Mat. V. 37). Co innego zaś mieć w uściech, a co innego w sercu, to jest nauka świata i przewrotna polityka. Której się ty trzymasz? Bóg jest prawdą, szatan jest ojcem kłamstwa. Do kogoż ty należysz? Bóg je prawdą, więc „zatraci wszystkich, którzy mówią kłamstwo“ (Psalm V. 7). Bóg to rzekł; nie może ten wyrok nie sprawdzić się na kłamcach.

Zwrot w mojem życiu.

W młodości mej stało się ze mną, niestety to, co ze św. Augustynem. Od lekkomyślnych i niesumiennych osób uwiedziony, zacząłem chodzić drogami grzechu i zepsucia. Modlitwę prawie zupełnie zaniechałem; już mnie nie cieszyło nabożeństwo kościelne, a tem mniej przyjmowanie świętych Sakramentów. Gdybym w czasie wielkanocnym nie musiał się był spowiadać, z pewnością byłbym się nie spowiadał. Najwznioślejsze uroczystości naszej św. religii nie czyniły na mnie żadnego wrażenia; zabrnąłem w błoto zupełnego zapomnienia o Bogu. To też z grzechu w grzech wpadałem. W tym smutnym stanie mej duszy czułem się bardzo nieszczęśliwym. Rodzicom sprawiałem mojem przewrotnem i nagannem postępowaniem wielką zgryzotę, gdyż nie zważałem na ich prośby, ani upomnienia. Matka moja nieraz ze łzami mówiła do mnie:

— Co z ciebie będzie? ty zginiesz nędznie na duszy i ciele.

Dnia jednego uczułem wielkie pragnienie Różańca. Jeszcze nigdy Różańca nie mówiłem, ani wiedziałem jak go się mówi; ale nie mogłem wytrzymać i zapytałem matkę, czy nie ma Różańca. Zdziwiona zapytała mnie, na co mi Różańca? Gdy odpowiedziałem, że go chcę zacząć odmawiać, rzekła, że to niedługo potrwa. Ach, aż nadto dobrze wiedziała kim wtenczas byłem. Jednak gotowa była nauczyć mnie

odmawiać Różaniec, a chociaż wtenczas rozmyślania nad tajemnicami nic nie rozumiałem, to jednak modlitwa ta dziwnie błogie wrażenia na mnie uczyniła; zdawało mi się bowiem, jak gdyby Matka Boska łagodną swą potęgą mnie ku sobie pociągała. Rzeczywiście, Marya chciała zaczęte dzieło nawrócenia mego dokończyć.

Raz, pamiętam, w sierpniu po południu wziąłem zupełnie przeciw memu zwyczajowi Duchowną książkę do i ręki wyczytałem następujący wiersz z psalmów Dawida: „Cóż ja mam w niebie, albo czegoż chciałem na ziemi prócz Ciebie, Boże serca mego i cząstko moja, Boże na wieki?“ Słowa te głębokie na mnie wywarły wrażenie, uczułem serdeczny żal za dotychczasowe grzeszne me życie i mowy, powziąłem zamiar, z całego serca nawrócić się do Boga. Modliłem się wiele i gorąco, wyspowiadałem się szczerze i ze skruchą z całego życia a spokój wrócił do mej duszy. Spowiednik powiedział mi, że ten popęd do modlitwy jest uprzedzającą, niezasłużoną łaską, i że byłbym z pewnością zginął na wieki, gdybym był nie poszedł za jej wezwaniem. Marya najdobrotliwsza Matka, przez swe wstawienie wyjednała mi łaskę nawrócenia. Będę ją kochał, czcił i dziękował Jej aż do ostatniego tchu życia mego. O, gdybym mógł wszystkich grzeszników przywieść do stóp tej Matki miłosierdzia. Zamykam to moje prawdziwe opowiadania słowy św. Alfonsa: „Na wieki miłosierdzie Maryi opowiadać będę, na wieki je ogłaszać“.

Kalendarz tygodniowy.

Sierpień.

25. Niedziela. Ludwika kr.
26. Poniedziałek. Róży P.
27. Wtorek. Cezarego B.
28. Sroda. Augustyna B.
29. Czwartek. Scięcie św. Jana.
30. Piątek. Feliksa M.
31. Sobota. Rajmunda.

Nabożeństwo polskie.

24 po poł., 25 i 26 rano spowiedź w **Altenessen.** 25 po poł. nabożeństwo.

24-go po poł. i 25 rano spowiedź w **Bickern.** Po poł. nabożeństwo w **Steele.**

W Henrichenburg będzie 25-go sierpnia po poł. o godz. 4-tej nabożeństwo; w **Steele** także o godz. 4-tej; w **Caternberg** o $3^1/_2$; w **Altenessen** o 5-tej.

24 po poł. i 25 rano spowiedź w **Caternberg.** Po poł. nabożeństwo. O. Andrzej.

W Hamersleben II. od 23 do 30 sierpnia
W Liebenwerda od 23 do 30 sierpnia.
W Eisleben II. od 16 do 24 sierpnia.
W Helbra II. od 24 do 29 sierpnia.
W Wolfenbüttel II. od 23 do 27 sierpnia.
W Hötensleben II. od 30 sierpnia do 4 września.
W Mansfeld II. od 29 sierpnia do 4 września.
W Wintzenburg od 27 sierpnia do 6 września.
W Lampspringe od 27 sierpnia do 6 września.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów św. teologii.

W kasie (zob. nr. 33)	62,82 m.
Na posiedzeniu Tow. św. Jana Chrz. w Ueckendorf 3 mr. 50 f., Polacy z parafii Ueckendorf 5 mr. 25 f., (nadesłał p. Fr. Malinowski — porto 5 fen.), razem	8,70 m.
N. N.	0,50 „
N. N.	0,30 „
Na chrzcinach u p. W. Kyci w Herne (nadesłał p. Przybylski	5,00 „
W Witten złożyli następujący panowie: St. Granatowicz 3 mr., A. Łakomczyk 2 mr, J. Daleki 1,50 mr., M. Mąkowski 1 mr., R. Ziebal 80 fen., T. Dworakowski 70 f., F. Musiał 60 fen., W. Jasiczak 50 fen., Fr. Płaczek 50 f., M. Paluch 50 f., S. Kiciński 50 f., J. Kobus 50 f., K. Rejek 50 f., M. Andrzejewski 50 f., J. Dobrzak 50 f, St. Wawrzyniak 50 f., Ign. Lenartowicz 50 fen., Ign. Radajewski 50 fen., K. Czesny 50 f., K. Cichowlas 50 f.. St. Ludwiczak 50 f., W. Cichowlas 50 f., J. Liss 50 fen., W. Gruszczak 50 f., J. Bella 50 f., A. Włódarczyk 50 f., W. Kiciński 30 f., Sz. Murlewski 30 f., T. Pawlak 25 f., L. Offmanowicz 25 f., A. Jamroszczak 25 f., M. Grześkowiak 25 f., W. Małecki 25 f., F. Kędziora 25 f., St. Kędziora 25 f., J. Cichowlas 25 f., M. Huchrak 25 fen., F. Huchrak 25 f., A. Wordelko 20 fen., J. Kozikowski 20 fen., St. Tyc 20 f., St. Kicińska 15 fen., J. Dikus 15 fen., J. Tomczak 10 f., J. Sumoski 10 f., G. Kiciński 10 fen. (nadesłał p. Michał Paluch z Witten) razem	23,40 „
Tow. św. Wawrzyńca w Castrop: ze skarbonki w dniu 14. 7. 95 r. 2 mr. 35 f., ze skarbonki w dniu 11. 8. 95 r. 6 marek, Kaspar Wolniewicz 2 mr., Tow. św. Wawrzyńca w Castrop 4 mr. 50 fen. (wręczył p. Józef Walkowiak), razem . . .	14,85 „
Razem	115,57 m.

Odchodzi:

Pensya za M. S. i J. M. w Recklinghausen od 1 do 14 sierpnia . . .	42,00 m.	
Porto	0,20 „	
	42,20 m.	42,20 m.
Pozostaje w kasie:		73,37 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
20. VIII. 95. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Świętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Książki treści religijnej.

Cześć Maryi na każdy czas. Książka pouczająca i modlitewna dla czcicieli Najśw. Panny Maryi Cena bez oprawy 1 m. z przes. 1,10 m. z oprawą 1,50 m. z przesyłką 1,60 m.

Miesiąc Niepokalanego Serca Najśw. Maryi Panny. Książka bardzo pouczająca. Cena 1 m. z przes. 1.10 mr.

Książka dzieci Maryi, zawierająca mnóstwo pięknych nauk i modlitw. Cena 1,00 z przes. 1,10 m.

O naśladowaniu Najśw. Panny. Dzieło na wzór naśladowania Chrystusa Pana. Cena 1,25 mr. z przes. 1,35 mr.

Królowa korony Polskiej. Żywot Matki B., przez Wł. Bełzę, z 2 rycinami, 20 fen. z przes. 25 fen.

Nabożeństwo do Serca Maryi. Cena 40 f. z przesyłką 50 fen.

O czci Matki Boskiej w Polsce. Napisał ks. Mrowiński T. J. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Uwagi i przysługi na najgłówniejsze święta Najśw. Panny Maryi. Napisał ks. Jan Korsak T. J. Cena 75 fen. z przes. 85 fen.

Żywot Najśw. Maryi Panny ks. Skargi 10 fen. z przes. 13 fenygów.

Zdrowaś Marya. Pisemko miesięczne poświęcone czci Najśw. Panny Maryi. 6 roczników, każdy po 1,50 z przes. 1,70 mr.

Nabożeństwo do Serca Maryi. Cena 40f., z przesyłką 50 fen.

Książki do nabożeństwa.

Perly. Opr. (30) emalia biała, okucie zamek, na okładce krzyż i wianek z słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

Wyborek. Oprawa (3) w skórkę czarną, z złoconymi wyciskami, brzeg złoty. Cena 1 m. — Oprawa (4c) w miękką skórkę, brzeg złoty, na okładce złote wyciski. Format mały. Cena 1,60 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Anioł Stróż. Oparwa (6) czerwona skórka, złote wyciski, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,50 mr. — Oprawa (30) emalia biała, okucie, zamek, krzyż ze słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m — Oprawa (50) kolorowa emalia, okucie, zamek, brzeg złoty, krzyż z słoniowej kości, grzbiet aksamitny. Cena 3 m. — Oprawa (4a) twarda skórka, zamek, złote wyciski, brzeg złoty, napis: pamiątka. Cena 3 m. — Oprawa (4) skórka twarda, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2,50 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

Błogosławmy Panu. Oprawa (6) skórka, złote wyciski, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,50 m. — Oprawa (4) skórka, złote wyciski, brzeg złoty. Ce- 2,50 m. — Oprawa (4c) skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2,50 m. — Oprawa (30) emalia biała, krzyżyk z słoniowej kości, okucie i zamek nikl., brzeg złoty grzbiet aksamitny. Cena 3 m. — Opr. (3) skórka, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2 m. — Opr. (1) skórka, złote wyciski, Cena 1,50 m. — Opr. (4a) skórka twarda, złote wyciski, zamek, brzeg złoty. Cena 3 m. z przesyłką 30 fenygów więcej.

Ołtarzyk Polski. Oprawa (1) w czarną skórkę, złote wyciski. Cena 1,50 — Opr. (3) czarna skóra, brzeg złoty, złocone wyciski. Cena 2 m. — Opr. (4c) miękka skórka brunatna, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2,50 m. — Opr. (Germany 6) czerwona skórka, wyciski złote, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,50 m. — Opr. (30) emalia biała, okucie, zamek, krzyż ze słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m. — Opr. (45) emalia biała i kość słoniowa, okucie zamek, krzyż z słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 4,50 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

Chwalcie Pana. (Bardzo dobra). Książka do nabożeństwa, zawierająca najużywańsze modlitwy, pieśni i rozmyślania. Mocna oprawa w płótno, ze złotym brzegiem. Cena 1,00 m. z przesyłką 1,10 m.

Wyborek. Opr. (4d) skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty, format mały. Cena 1,80 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Proście a będzie wam dano. Książka z wielkiemi literami w pięknej oprawie, z zamkiem i złotym brzegiem. Cena 3 m., w zwyczajnej oprawie 1 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Wianek Maryi. Oprawa (4) skórka twarda, wyciski złote, brzeg złoty. Cena 2,75. — Oprawa (4c.) skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2,75 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

Grzesznik do Boga, czyli sposób utrzymania grzesznego człowieka w należytych uczuciach ku Bogu i Świętym. Oprawa w skórkę, brzeg złoty. Cena 1,50 m. z przesyłką 1,70 m.

Harfa Duchowna, śliczna książka do nabożeństwa ułożona przez W. O. Marcina Laternę, męczennika Tow. Jez. Cena 3,50 m. z przes. 3,80 m.

Katechizm rzymsko-katolicki

ułożył ks. biskup **E. Likowski,**

Sufragan poznański.

Cena za egzemplarz oprawny 35 fen., z przesyłką 45 fen.

Dzieje święte

czyli

Historya Starego i Nowego Testamentu

w krótkości opowiedziane przez ks. J. Schustera.

46 obrazkami. Cena 40 fenygów, z przesyłką 50 fen.

W drukarni „Wiarusa Polskiego“

w **Bochum,** Maltheserstr. 17a

jest do nabycia:

papier listowy

z pięknymi polskimi napisami

Cena za jednę teczkę z 5 arkuszami 5 kopertami **10 fen.,** z przesyłką **13 fen.** Kto zamówi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość prosimy przesłać naprzód w markach pocztowych (w liście).

Żywot ks. kard. Ledóchowskiego

z portretem. Cena 50 fen., z przesyłką 60 f.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

„Wiarus Polski“

pismo polityczne dla ludu katolicko-polskiego wychodzi trzy razy tygodniowo. Prenumerata wynosi na poczcie i u ajentów tylko 1 m. 50 fen. kwartalnie, a z odnoszeniem do domu 1 m. 75 fen. Każdy abonent „Wiarusa Polskiego“ dostaje w dodatku darmo **„Posłańca“** czyli „Naukę Katolicką“ oraz pismo dla nauki i zabawy pt. **„Zwierciadło“.**

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“